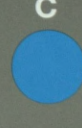


Grey Scale #13



A

1

2

3

4

5

6

M

8

9

10

11

12

13

14

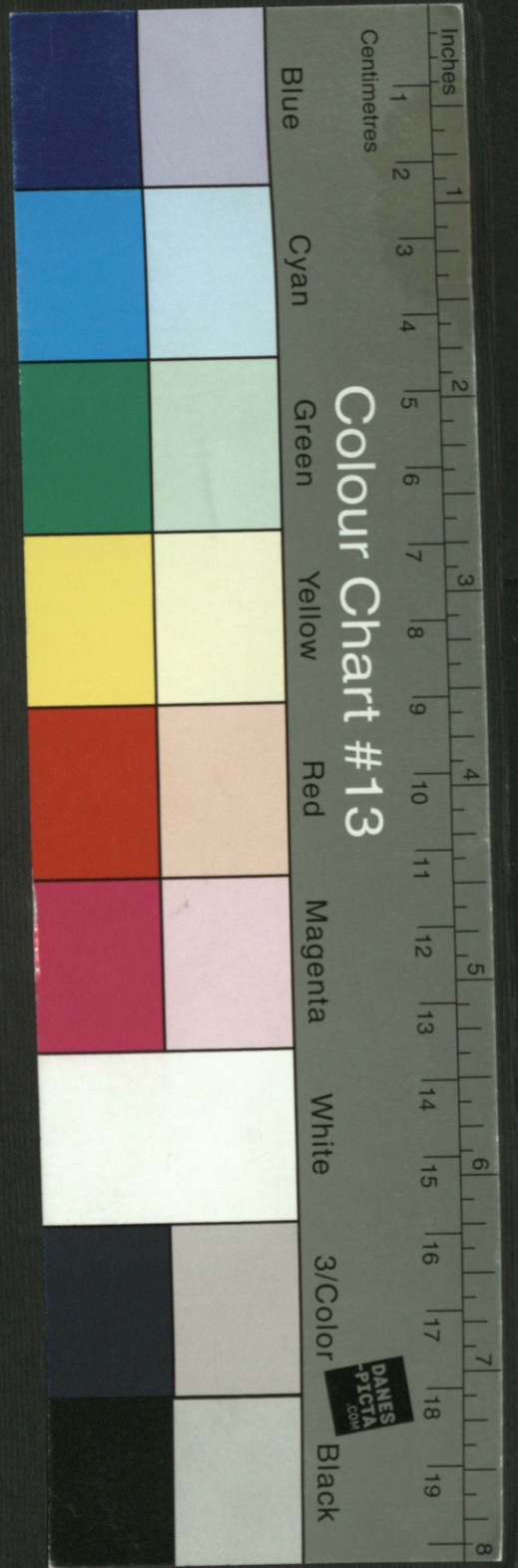
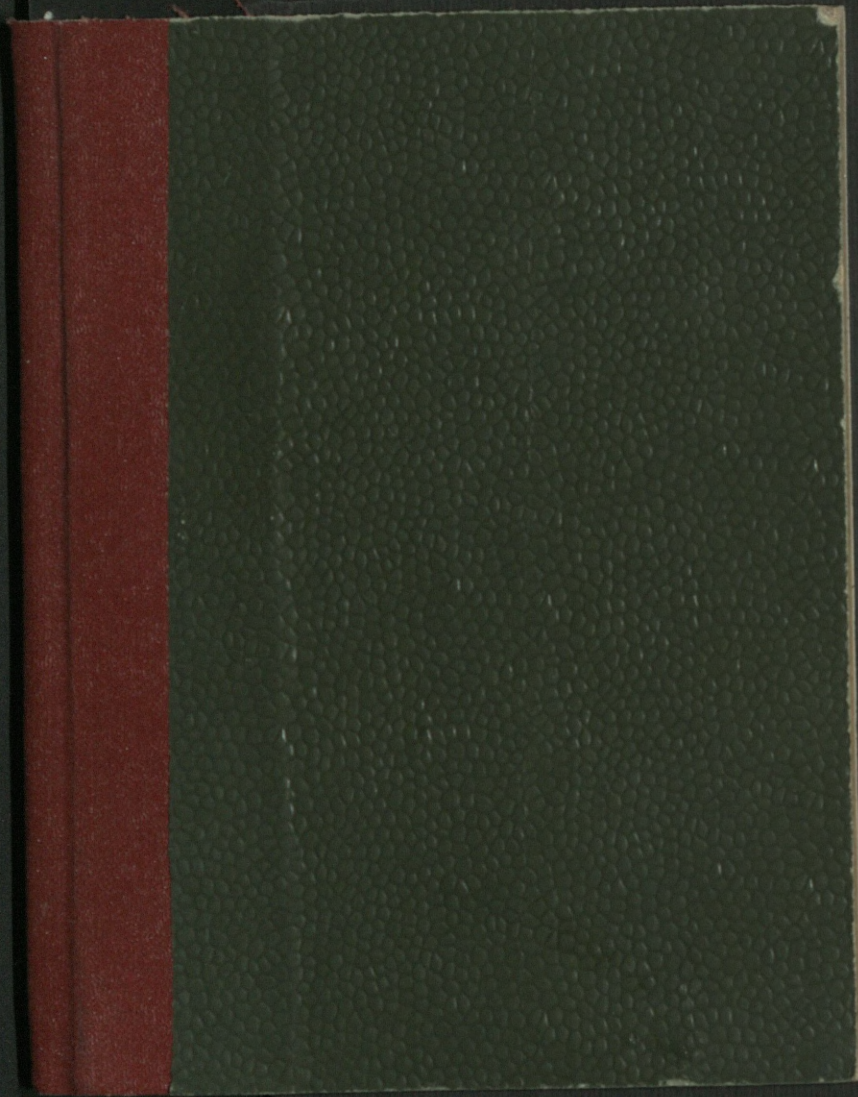
15

B

17

18

19



Inches
Centimetres

Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

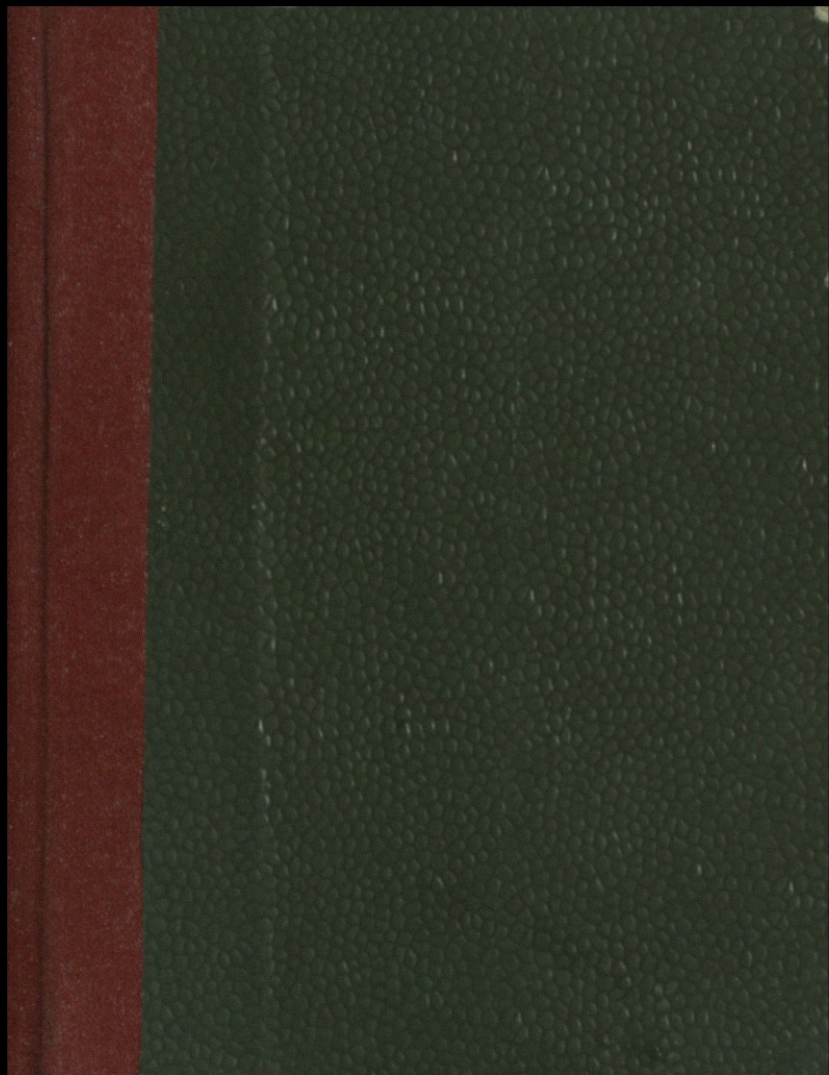
Magenta

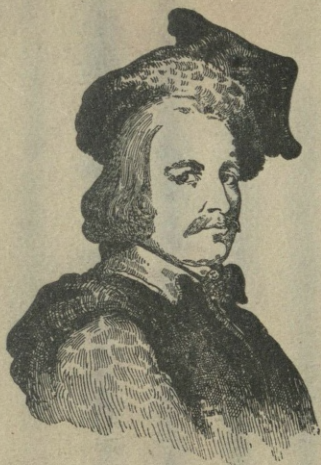
White

3/Color

Black







KRWAWE
DNI KWIETNIOWE
1794 R.
W WARSZAWIE

K R W A W E
DNI KWIETNIOWE
1794 R.
W WARSZAWIE



L. Kos.

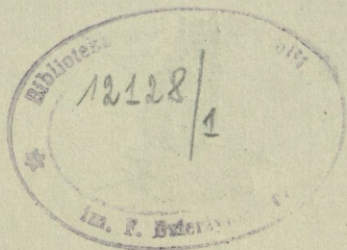
KRWAWE DNI
KWIETNIOWE
1794 R.
W WARSZAWIE



W WARSZAWIE

Nakładem Kasy Przeworności i Pomocy
Warszawskich Pomocników Księgarskich
Składy główne: Warszawa, Gebethner
i Wolff — Kraków, G. Gebethner i Spółka
W Kwietniu 1916 roku

93(438/8 : 355. 91(438/



Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.
Zakł. Graf. A. Hurkiewicz i S-ka, Warszawa,
Marjensztadt 16.

JANOWI KILIŃSKIEMU

**JEGO TOWARZYSZOM
W KRWAWYCH DNIACH
KWIETNIOWYCH 1794 R.
BOHATERSKIEMU LUDOWI
STAREJ WARSZAWY**

CZEŚĆ i CHWAŁA!

LAHOWI KILISHEINU
JEDU TOWADY FLOON
W BAWAYOR DUKOD
RUTHEBROOK 1742
KUMATHEBROOK 1740
STAFF KAWAYAY
CRESSON OWYAL

Na bruku Starej Warszawy w wielkopomnych dniach kwietniowych 1794 r. rozegrały się wydarzenia, których echem rozbrzmiała Europa, aż gromy idące od zwycięstw pierwszej rewolucji francuskiej, od wojen Napoleona zgłuszyły je. — Niemniej wypada przypomnieć dni te, w których lud warszawski sięgnął do wyżyn bohaterstwa, zaparcia się w walkach o wolność wśród domów i ulic swego rodzinnego grodu, gdy troska o dobro społeczne potrafiła dźwignąć ludzi ponad małostkowość i egoizm.

W przedruku współczesnych zapisek dziennikarskich przypominamy prapra - wnukom czyny ich praprapradziadów.

W tym celu należy przede wszystkim
zapewnić sobie odpowiednie warunki
organizacyjne i kadrowe. W tym celu
należy przede wszystkim zapewnić
sobie odpowiednie warunki organizacyjne
i kadrowe. W tym celu należy przede
wszystym zapewnić sobie odpowiednie
warunki organizacyjne i kadrowe.

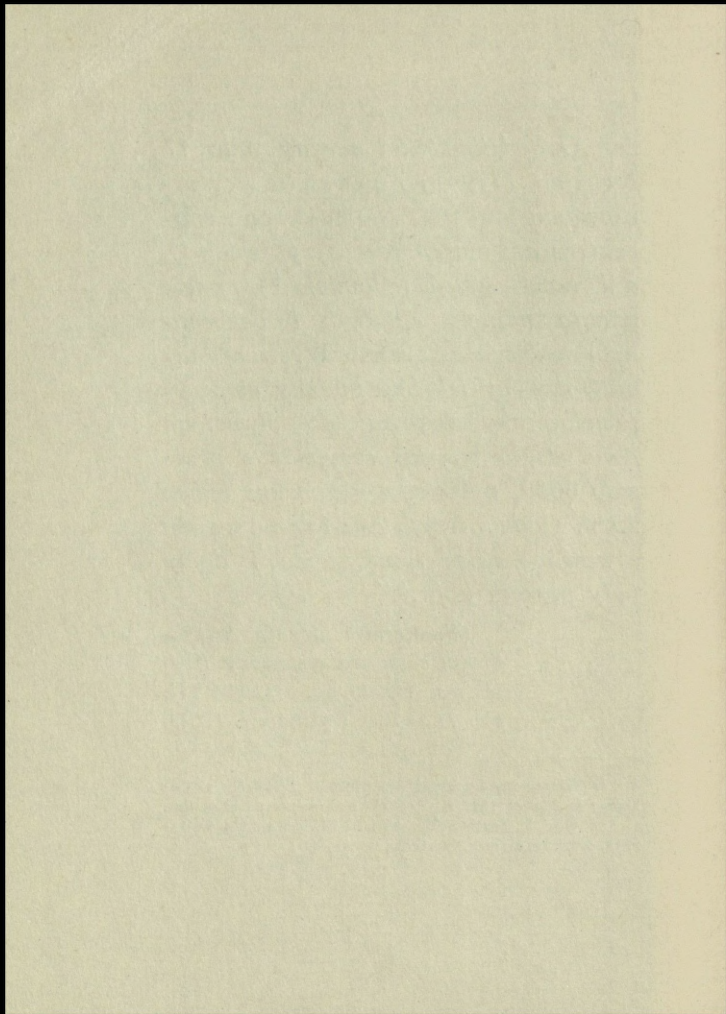
W tym celu należy przede wszystkim
zapewnić sobie odpowiednie warunki
organizacyjne i kadrowe. W tym celu
należy przede wszystkim zapewnić
sobie odpowiednie warunki organizacyjne
i kadrowe. W tym celu należy przede
wszystym zapewnić sobie odpowiednie
warunki organizacyjne i kadrowe.

„O godzinie 4-tej z rana dnia 17 Kwietnia (1794 r.) powstała w Warszawie insurekcyja. Nie miała ona charakteru ani nieszporów Sycylijskich ¹⁾, ani rzezi św. Bartłomieja ²⁾, gdzie uknuta napaść śpiącym i bezbronnym odbierała życie. Wystrzał armat, dzwony i bębny budziły nieprzyjaciela, aby wstawał do otwartego boju. Było wojska rosyjskiego przeszło 6000, polskiego garnizonu ledwo 2000. Godzin trzydzieści i sześć trwała krwawa walka; rynki, ulice i domy były placem boju...”

(Pamiętniki Józefa Wybickiego, senatora wojewody Królestwa Polskiego. Część II. str. 71 — 72. Wydanie r. 1905).

¹⁾ Nieszpory Sycylijskie — powstanie ludowe w Palermo 30 Marca 1282 r. przeciw Francuzom i rzeź ich.

²⁾ Noc Ś. Bartłomieja 24 i 25 Sierpnia 1572 w Paryżu, wymordowanie protestantów.



**OPISANIE SZCZEGULNIEYSZYCH
ZDARZEŃ W CZASIE POWSTANIA
WARSZAWY
DNIA 17-go i 18-go KWIETNIA.**

ORGANIC CHEMISTRY
LABORATORY
UNIVERSITY OF CALIFORNIA
BERKELEY
CALIFORNIA

OKOLICZNOŚCI MOSKALI BĘDĄCYCH NA PRADZE.

Stoiąca na Pradze woysk Moskiewskich Dywizya, a naywięcey z Jegrów i Jazdy złożona, wynosiła do 400 ludzi. Miała 5 sztuk armat, z których 3 były pomnieysze, a dwie 12 funtowe. Wszystkie te wyrzutowane ku Warszawie, stały przy altanie nad mostem, który nie był ieszcze po zimie postawiony, gdzie był Moskiewski obwacht.

Niepodobna gdyby hasło ułożoney zguby na Polaków mieszkaiących w Warszawie miało byđ niewiadome konsystuiącym na Pradze Moskałom. Owszem Dywizya ich taka, iakąśmy wymienili, dość była silną iak na Pragę bezbronną uskutecznić rozkazy okrucieństwa. Nagła iednak zmiana w Warszawie rzeczy oszczędziła krwi niewinney Polaków.

Musiał tam byđ dany Moskałom rozkaz przez baczność na stoiących tamże naszych Pontynierów niewprzód podniesienia broni, ażby znak po odniesieniu, iak się spodziewa-

no, zwycięstwa przez Moskali w Warszawie był im dany. Lecz, że w Stolicy pierwey uprzedzono całą tę zdradę, że niewiedziano na Pradze przyczyny przeprowienia się ztamtąd we Czwartek z rana do Warszawy nadzwyczajney, bo aż do 70 ludzi Kommendy Pontynierów, zasłyszawszy więc Moskale tam stoiący nadspodziewaną w Warszawie kanonadę, dla pierwszey przyczyny byli wątpliwi, co mają czynić, dla drugiey podchlebiali sobie, że za daniem im znaku, tym pewnieyszą otrzymają nad bezbronnym ludem wygraną.

Jest iednak i wśród serca

tyrannów strofuiące ich sumnienie, które za najmniejszą zmianą rzeczy trwoży, gromi, i w niwecz obraca zbrodnicze ich układy. Uszykowani za odgłosem Warszawskiej kanonady nad Wisłą Moskale Prascy stali cały czas pod bronią. Ci, widząc owe współżołdaków swoich przy Łazienkach Kwiecińskiego niedobitki przewożące się na tamtą stronę, ułatwiali im ucieczkę wypalonym nad 16 razy ogniem, tak tęgim, że kule aż przy Krakowskim Przedmieściu padały. Tym czasem zbiegowie, dorwawszy się brzegów, dali znać o przegranej.

Pada więc na Moskali strach powszechny. A tak bez uszkodzenia w czymkolwiek Pradze, umykają wszyscy pod borek drogą ku Kobyłce.

Lecz i tam ieszcze razi ich umysły zasłyszana waleczność Obywatelów Stolicy. Sądzą bydz konieczną potrzebą umykać przed mogącym powstać na nich mieszkańcem Pragi. Cały, kórenby im do prędszego uciekania przeszkadzał ciężar, iako to: kilka armat bez lawetów, mozdierze, kartacze, pałasze, zakopuią w ziemię. Zdobycz ta dostała się potym naszym, a Moskale uciekaiący nie oparli się

aż pod Karczowem, choć ich nikt nie gonił.

Tu już niby odetchnęli. Ale niebeśpieczeństwa niepozbywszy jeszcze, okopali się. Jakoż po dokonanym sławnym owym Warszawy zwycięstwie, uderza na nich z dobranym na prędcę ochotnikiem Kwaśniewski.

OKOLICZNOŚCI NIEKTÓRE PRZY OKOPACH.

W Woli stało 100 iegrów Moskiewskich, 100 Karabinierów, 60 piechoty, tyleż prawie artyleryi, ogółem nad 300 ludzi. Mieli z sobą 6 armat. Ci około 6tej z rana 17, na huk armat

i gęsty ogień z ręczney broni, uszykowali się naprzeciw rogiatkom. A widząc wzmagaiającą się coraz wśród murów bitwę, zostawiwszy iedną dywizyą, drugą wysyłaia ku miastu.

Na tych z kilku stron zaraz wyprawiła się Gwardya konna i Ułani. Ci posprzątali naprzód Kozaków na pikietach stojących. Zmięszane tym, od Woli marszeruiające korpus Moskiewskie udaje się ku Jerozolimskim rogiatkom. Ztamtąd puszczaia się na ulicę Marszałkowską. Lecz widząc i tu przeciętą sobie komunikacyą, reyteruia się nazad do dywizyi pozostałej przy Wol-

skich rogatkach. I tak okrążywszy nieco miasto, a widząc wielki odpor, ziednoczyli się znowu pod Wolą, i marsz skierowali do Karczewa.

OPERACYE W STARYM MIEŚCIE.

Już się po bokach odprawiały gonitwy, kiedy na zasłyszany huk armat uderzaią przez S. Jurską ulicę allarm od Pontynierów przy Kommissyi stojących. Podaie go na Dominikańską, Mostową ulicę i stare Miasto obwacht chorągwi Marszałkowskiej przy Nowomiejskiej bra-

mie. Zaiękły niektórych Kościołów dzwony, a zgromadzony lud pomimo oporu i zamknięcia bram na Ratuszu M. S. W. przymusza, aby w dzwon Ratuszny uderzono. Leci na trwozę tę Hetman Ożarowski z kilką końmi eskorty przez Nowomiejską bramę. Ugania się ku Kommissyi przez Długą ulicę, postrzega woyska, wraca się nazad, napada przy Nowomiejskiej bramie dwóch Cywilnych śpieszących z bronią, wyrzeka i ogłoconych z broni aresztować każe. Omal od iednego nieodniósł zemsty. Lecz iey uniknął przypuszczeniem konia i uciecz-

ką do Zamku, a obywatele kilku tym czasem na Podwalu i w starym mieście Moskalów ubili.

Ci gromadzą się tym bardziej. Stare miasto chrzęstem broni wzruszone. Zamykają się kamienice i sklepy. Padają Moskale gęsto, przez stare miasto przebiegając na usłyszany allarm. Jedno oni tylko mieli tam stanowisko w kamienicy na samym rogu od starego miasta przy ulicy na Dunay, gdzie stała raportowa tak aresztantów, iak wojskowych Kancellarya. A lubo w niej się nieznaydowały żadne Dyplomatyczne papiery, dla zamkniętych iednak w niej

do 30 Moskali, niezwłocznie postanowiono ją dobywać.

Skupiony lud w rogu Ratusza gromadzi się koło kamienicy Loberta. Bierze z sobą mieyską wartę. Daie się słyszeć ręczny ogień do Moskali. Ci odpowiadają z okien. Mocne z obu stron strzelanie, ale nic nieskutkujące. Udaią się zatym nasi do kamienicy Lignau przez wąską uliczkę przy mieyskiej stoiącą. Tam trwa kilka godzin wzajemne z okien strzelanie. Aż nareście Moskale, niemało swych straciwszy, ucichli nagle.

Rzuca się więc lud do drabin. Przewodzi pierwszy z Mieyskich

żołnierzy Stanisław Kazanowski. Dowódzca, wdrapawszy się do okna, za odstrzelaniem się znowu Moskali omal śmiercią nieprzyplacił odwagi swojej. Lecz nieustraszony dał ognia oknem, i razem przez nie upatrzył nieprzyjaciela.

Nagle ten umyka, i zostawia izbę pustkami, drzwi zatarasowane od sieni. Część się ich porozsadzała pod schodami, a druga w tyłach kamienicy na ganku z obronną ręką stanęła. Formiują więc i atakujący dwa osobne wydziały. Jedni wezwani od dowódcy po drabinie wpadają do izby, i wkrótce

na ulicy Kancellarya cała. Ostrożność jednak nie radziła ieszcze dobiiać się do sieni.

Aż drudzy ułatwili trudność. Wezwani od znanego Aktora Rutkowskiego, pną się za iego dowodztwem drabinami przez kamienicę Loberta. Rażą z boku od Dunaiu owych uszykowanych na gankach. Dopieroż nasi zasadzeni w izbie, gdzie była Kancellarya, wybiiaią drzwi do sieni. A tak Moskale z tyłu i z przodu wśrząd ognia wzięci, aż wreście po siedmiogodzinnym nieustannym attaku poddali się, zostawiwszy po gankach, schodach, i sieniach 15 zabitych,

a reszta do 10ciu po części rannych w areszt wzięta.

Lecz roztropność niedoradzała wyprowadzać ich z kamienicy na ulicę po schodach, aby nie wypadli ukryci inni na zasadzce. Wszystkich więc, wśród śmiertelnego postrachu upokorzonych, sprowadzono oknem pojedynczo przez onę samą drabinę, i wpakowano na Ratusz. W czasie tej akcji Chorągiew Marszałkowska znacznie z przodu lud atakujący posiłkowała. W bramie od Dunaiu stała wprawdzie nasza armata, lecz oszczędzając kamienic, że prosto w ganki i okna leciałyby naszych kule,

nie dawała ognia, zwłaszcza gdy Moskale prócz owego z Kancellaryą domu, nigdzie widzieć się nie dali.

Po ułatwieniu tego nieprzyiaciela, widząc i po innych stanowiskach pewną naszą wygranę, rozradowany lud udał się na Ratusz, ogłosił w czasie trwającej jeszcze bitwy dnia 17 Kwietnia Prezydentem J. P. Zakrzewskiego. Cała rzecz wzięła inną postać. A przez czynność zasiadającej z nim Rady, która przez dalszy ciąg owej niesłychanym sposobem po wszystkich miastach stronach toczącej się wszędy iednomyślny i zwy-

ciężkiej batalii, a przez 38 godzin trwającej, po wykrzyknieniu od ludu Prezydenta, usilnie o urządzenie wszystkiego, iakie tylko bydź mogło w pośród owej burzy, pracowała, a w pół godziny zaraz iey dochodzić poczęły rapporta, które zbliżyły całe usiłowanie Rycerstwa i Obywatelów do ostatecznego tryumfu.

OPERACYE LINII GŁÓWNEY, CZYLI CENTRALNEY.

Po tylu rozmaitych, iak się iuż opisało, z woyskami Moskiewskimi gonitwach, przystępujemy do iedney z nayważniejszych bitwy, która iż całą zakończyła

owę straszną dwudniową batalią,
dla tego odłożyliśmy ją na koniec.

Moskale rachuiący w tych dniach woyska swego w Warszawie nad 7,600 nadeszłych, dnia 17 gdy uderzono na allarm, i stanął tak Rycerz Polski, iak Obywatel pod bronią, zgromadzili prócz Dywizyi porozsadzanych i ucieraiących się z naszemi po różnych dotąd opisanych mieyscach, w centralne korpus, czyli główną linią. Ta poczynała się od Pałacu Igielstroma na Miodowey ulicy, aż za La-sockie, do bramy domu Teppera, a kończyła się na dziedzińcu Krasińskim.

Pewney liczby tam konsystu-
jących Moskalów podać nie
można. Wiadomo iednak, że
w samym Pałacu Igielstroma
stała na warcie chorągiew od
180 piechoty z różnych pułków,
tudzież Kozaków na ordynan-
sie było do 120 koni, prócz
innych do 40 rozstawionych
w tyłach Pałacu, i po różnych do
koła kamienicach na Podwalu.

Przytym w Pałacu, Borchow-
skim zwanym, było Piechoty
nad 50 i Kawaleryi nie mało
przy różnych Sztab-Officerach.
Podobnież u Generała Zubowa
na Miodowey ulicy przeciw Pi-
jarskiego Konwiktu trzymało

wartę nad 50 piechoty z kawalerią od kilkunastu koni. W Pałacu też pod osobami na Długiej ulicy Appraxyma, iako generalnego Kommendanta, stały ze wszystkich Pułków na ordynansie eskorty, i warta z chorągwią od 50 piechoty. Tudzież po różnych Hotelach i Pałacach w tej Ulicy gęsto rozłożeni Moskale zajmowali znaczniejsze domy. Nadto w Gdańskim Pałacu było Piechoty do kilkadziesiąt z Kawaleryi, a ci mieli przy sobie 3 armaty z amunicją. Dodać do tych różne po Dywizjach niedobitki retyrujące się z armatami do centralnego

Korpusu, to z Święto-Jurskiej, to z Senatorskiej ulicy, to z Staro-
miasta, to z Krakowskiego
Przedmieścia. Wszystko to na-
zwać można główną wtencza-
sową Moskiewską Armią.

Niech biegli w taktyce sądzą
o gatunku planu takowej linii,
i doskonałości iey Kommen-
danta, nam dosyć powiedzieć na
zaszczyt Polskiego Rycerza, że
ten otoczonego zewsząd nie-
przyaciela zbroyną ręką ścisnął,
i potężnie gromił. Było to właś-
nie kwadratowe oblężenie przez
wojsko nasze, i przez lud po-
magający. Od Zamku stały ar-
maty pod Zygmuntem, w noc

na Piątek wciągnięto je nawet na Senatorską ulicę przeciwko Miodowej. Od Nowomiejskiej zaś Bramy Chorągiew Marszałkowska z armatami strzegła to Podwala, to Długiej i Dominikańskiej ulicy. Od Cekauzu strzeżono z armatami tyłów Kraśńskiego, ku Nalewkom, Długiej ulicy i Bielańskiej, gdzie Mennica. Od Pałacu Pocięjowskiego obwarowano Senatorską ulicę.

Za tak roztropnym rozłożeniem stanowisk, zgromadzony do kupy nieprzyjacieli, nad spodziewanie swoje uyrzał się być w momencie otoczonym ze-

wsząd. Wypadło mu albo do nogi zginać, albo się poddać. Lecz napięta złość zaufała nadziejom lub zdradzie, albo iakiegoś losu czekając odmiany, wściekle przez nieiaki czas broniła się.

Tak więc z obu stron walczyły dwa przeciwne hasła: Odebrać Polakom Cekauz, i bronić od Moskalów Cekauzu. A zmierzające do tego z obu stron usiłowania sprawiły widok tyśiącznych manewrów, i krwawych ciosów. Te opisujemy w porządku właściwym.

Kiedy zawzięty nieprzyjaciel przysposobiwszy wcześniej zwoleńników swych, to uzbroieniem

w szlifowane pałasze, to dodaniem ammunicyi, to ukazem trzymania się w gotowości, to nawet, iak sami potem wyznali Moskiewscy jeńcy, nakazaniem im spowiedzi, iuż iuż gotował rozlew krwi Polskiej w Warszawie, w ten czas niewiedzący o zgubie swej Obywatel jęczał bardziej pod ciężarem niewoli, niż usypiał, zwłaszcza w nocy na dzień 17 Kwietnia. Mała więc garstka cnotliwych Patryotów, których uwielbienie imion zostawuiemy Narodowej władzy, czuwała przez całą noc nad losem swych braci, chcąc uprzędzić śmiertelny cios nieprzyjacioł.

Przed 5tą więc ranną, gdy się rozlegać po mieście zaczął alarm, a rzucił się do broni Rycerz Polski, w ten czas gdy wybiegł z domów strwożony Obywatel, a kto mógł tylko po broń do Cekauzu leciał, postrzegają to Moskale z rozmaitych stron, lecą do Igielstroma, i formują się w różne szwadrony. Drzy zbrodnia. Sprawca okrucieństw dopada konia, otaczają go ślepi posługacze. Igielstrom o 5tej ranney był widziany z Zubowem i innemi Sztabs-Officerami wśród liczney kawaleryi.

Tam przypada zdyszany Puł-

kownik Baur z kilku ordynansami z kwatery swojej. Oddaje rapporta. Naradza się czas nieiaki na ulicy. Sądzą, że Naczelnik siły Narodowej Kościuszko wkroczył już w Warszawę. Rozbierają niepodobieństwo rzeczy, wręście wszyscy ruszają konno na Długą ulicę.

Daie się widzieć przed bramą Pałacu Krasińskich Dywizya Pontynierów 70 ludzi pod Pułkownikiem Gislerem na Obwach swoy maszerująca z Pragi. Dociera do nich wysłany od Igielstroma Baur. Pyta coby znaczyła tak nadzwyczajna Komenda? Odbiera odpowiedź,

że dla bezpieczeństwa Archiwów i Kass w Pałacu Rzpltey będących w przypadku rozruchu ma obowiązek onych strzeżenia. Wpuszczają naszych Moskale po iednemu furtkami, ponieważ bramę zaięli, a sami wydaiają ordynans do uformowanych Szwadronów wkroczenia na dziedziniec Krasiński. Cisną się i Szwadrony stojące przed Pałacem Lassoekich, i słuźący nawet prócz żołnierzy.

Ulegają tłumowi Pontynierowie nasi. Maszeruią ku Cekauzowi przed Ogród Krasińskich. Zaczyna się kanonada, dzielą się Moskale na różne Dywizye.

ledni opanowali Klasztor Kapucynów. Część z niego broniąc się na wszystkie strony przygotowania czyniła, część kryła się gdzie mogła, inni rabowali. Pozabierane są tam ukryte depozyta. Wpadli do Kantoru Tepperowskiego. Uszkodzili znacznie w papierach, srebrach, pieniądzech, i sprzętach. Zabrali niemal całą Kabrowską Kasę do 150 tysięcy zebraną, i śpiesznie rozerwali. Meble nawet kosztowniejsze iedne popsute, drugie rozchwywane. Zbrali się więc nayliczniej przeciw Igielstroma Pałacu, gdy tym czasem Baur zamknął się

w Gdańskim Placu. Zaczęto więc atakować zamkniętych, rażąc ich od Podwala z okien Kamienicy Lobe. Wyparowano odstrzeliwających się, gdy wywalono bramę, to z dział, to siekierami. A gdy już leciano na podworze, ogień zasadzonych Moskalów zgładził naszych 4. Cofnięto się więc. Jednakże nieustraszonym szturmem walono w podworze. Przez co pobito i nieprzyjaciół wielu, i koni utaborowanych w dziedzińcu. A gdy ustanowiona już tymczasowa Rada nakazała pod wieczór przyczynić armat, zatomowano Moskałom wszelką

ucieczkę, i do pewnego naziutrz zwycięstwa ułatwiono drogę.

Poprzedziła tę śmierć w tych stronach młodego Igielstroma Synowca Generała. Ten, odłączony od korpusu i wśród przestrachu wystawiony na ulicy, dla okoliczności, o jakich różni różne daia zdania, padł od śmiertelnych razów.

Wiadomość ta doszła Stryja iego stojącego z Zubowem i Apraxymem w nayznacznieyszey Dywizyi na dziedzińcu Krasińskich. Rozzłoszczony dowódzca okrucieństw nakazuje swoim (jak tu powszechnie gloszą) pozoz-

stałym w pałacu jego, aby w pień wycięli zamieszkałych tam, lub służących rodowitych Polaków. Słapi posługacze zgładzili kilkanaście niewinnych takich ofiar, nie przepuszczając Kobietom nawet. Lecz srogość tyrańa nie dość miała natym. Kazałszy on iedney części swoich odpowiadać na silny od naszych ogień, drugą część ich wysłał na rabunek. Ci złupili Kasę Loteryczną, przy tey stracił życie od postrzału Hiż Reient Loteryi. Wpadli do Pałacu Kraśińskich, rozszarpali i roznieśli wiele Papierów, i archiwa różnych dawniejszych Dykasteriów.

Puścili się do Officyn, porabowali wszystko. Uderzyli na kamienicę Latourowską zwaną, rozchwyтали mairątki mieszkających tam Aktorów, i innych Podeyrzanych im zawsze z głośnego na teatrze Patryotyźmu Osob. Zasiadający dziś w Deputacyi Indagacyiney Woyciech Bogusławski nic nieuniosł z rąk drapieżców prócz życia i miłości Ojczyzny, którą w nim sam nawet nieprzyjaciół szanował.

Wśród tych zbrodni usunął się dzień, a noc powlekła swą zasłonę. Ciągły ogień odpowiadał z obu stron aż do samego świtania.

DOKOŃCZENIE OPERACYI WOIENNYCH W WARSZAWIE.

Równy ze dniem 18tym otwiera się ogromna kanonada. Rozstawione na uściu ulic armaty sięgają nieprzyaciela. A główny atak przypuszczony z iedney strony do Gdańskiego Dworku, z drugiey do Pałacu Krasieńskich. Widząc się tak zewsząd przyciśniętym, Igielstrom radę złożył z Generałami swemi na dziedzińcu Pałacu Borchowskiego, a strony zaś naszych tym czasem powiększony ryk dział, i huk z ręcznej strzelby, aż natarczywość i regularnego żołnierza, i ochotnika z mnogiego

ludu, przymusiła Moskalów reysterować się z placu Gdańskiego przez Miodową ulicę do dziedzińca Krasińskich. Przeprowadziła się tam ich mała Dywizya z jedną armatą. Druga zaś przy Piiarskim Konwikcie na rogu stała.

A tu znacznie już zaczęto im szyki mięszać. Ową armatę przy Piiarach ogołocił z Lawetów nasz Kanonier dzielnie się popisujący od Nowomieyskiej Bramy. Dokonywa Polak przedsięwziętego zwycięstwa. Wciągnięto armatę w okna Kamienicy Kollegium Piiarskiego. Z drugiej strony w tyłach muru Kra-

sińskiego ogrodu wybito 4 dziury. Posetniony ogień przymuszał nieprzyaciela do kapitulacyi. Trębacz ogłosił prozbę wstrzymania broni, lecz w znakach pokoju ukrywano układy zdrady. Do przystępujących naszych dla odebrania broni podającym się niby Moskałom dano kartaczami ognia, a pory tymczasowey użyto do ucieczki. Liczna Dywizya, między którą miał być i Igielstrom, iak powszechne było mniemanie, i Generałowie Apraxym z Zubowem, wyrzynaia się Święto-Jurską ulicą, aby z tey do Frety i Nowego Miasta uszli. Nasi ogni-

stą bronią potężnie zewsząd nieprzyaciela sięgają. Zastępuie Moskałom uciekającym z wyrzutowaną na rogu ulicy Freta armatą kanonier Podwysocki. Podwaja się ręczny ogień z okien. Drze się Konnica Baurowska na samą armatę, i wprzód w części większej pada, nim dojeżdża. Cofa się nieprzyaciel gradem kul osypany wśród odstrzelania. Omal Kanonier nie był zniesiony, lecz go po dwa razy odstrzelił abszytowany Kapitan Witkowski, ubiwszy 2 Karabinierów.

Widząc zatym niepodobne przedarcie się na Nowe Miasto,

tka się i piechota i Kawalerya w uliczkę za Kamienicę P. Groszkowskiego. Rozrzuca parkany, i przez podworze Rogowskich wpada na Koźłą ulicę, gdzie ich na 90 pada, ztamtąd przez Franciszkańską i Czarną ulicę przedziera się na Bonifraterską, a z tey za okopy, iak się wprzód opisało, wszędzie licznym place okrywszy trupem.

Już więc oswobodzony Pałac Krasińskich. Posuwaią się nasze armaty przed iego bramy. Natęża się powszechny attack na Gdański plac, tak od Miodowey ulicy, iak z Podwala, i z Pałacu Raczyńskich. Trzyma się tam

Baur wśród najeźszonego ognia. Żołnierz wyginął, Baur przegrał. Okazuje się na Długiej ulicy z Trębaczem, i składa broń, wzięty z kilkadziesiąt niedobitkami w areszt. Sam więc tylko został Pałac Igielstroma, i osadzeni u Kapucynów Moskale. Attakują go nasi od Podwala z pobocznej bramy Pani Krakowskiej; a od Miodowej ulicy z odebranego już Gdańskiego placu. Bronią się licznie tam zebrani z różnych tak dniem jak nocą retyrad Moskale. Tych siły zjednoczone z ogniem rzesistym będących u Kapucynów niedopuszczyły rychłego odebrania

pałacu. Gdy zwłaszcza do obrony
powtornie przyłączono zdradę.
Około 12stej okazyie się w Pa-
łacu Igielstroma na znak pod-
dania się biała wywieszona cho-
ragiew. Zwycięzca Polak, łącząc
z sławą litość, spieszy iako do
ludzi, nie zaś iako do nieprzy-
iacioł, aż nagle widzi trupa swego
przez przypuszczony zdradą od
Moskalów ogień. Ima się ostat-
nich sposobów. Zapala od Po-
dwała Pałac Igielstroma. Przy-
suwa Lud armaty, drze się
wewnątrz, a tam z drugiey strony
dobywa tych, co u Kapucynów
byli. Wybitą od Biblioteki Za-
łuskich dziurą w murze do

ogrodu Kapucynów tęgi ogień tak na tych leci iak na ukrytych w Pałacu Tepperowskim. Wyparty nieprzyjaciel wpadł znowu do Klasztoru, uganiał się ulicą to do Pałacu Igielstroma, to nazad, ścieląc drogę trupem.

Widzi się nakoniec ściśniętym z obu stron, kryje się pod dachy Kapucynów, a u Igielstroma zagrożony pożarem wypada w liczbie 100 zbroynych. Drze się na Długą ulicę, puszczaiąc przed sobą plutonami ogień. Ubiia przy armacie owe-go walecznego Kanoniera Podwysockiego, i toruie sobie z wie-

lą officerami drogę przez Kra-
siński dziedziniec na Święto-
Jurską ulicę. Wpadł tam wpra-
wdzie, lecz nie uprowadził iak
50 ludzi. A i z tych nako-
niec nie zostało żywych iak 8
z Officerów, których wzięto do
aresztu.

Nakoniec zbliżył się moment
zupełnego zwycięstwa. Poddał
się nieprzyjaciel tak u Kapucy-
nów, iak u Igielstroma będący.
Lecz tych liczba nie wyniosła
nad 40 Gemeynów z kilką Offi-
cerami, inni wyginęli.

Wpadł Zwycięzca do Pałacu.
Posprzątał opłakane pamiątki
gwałtów. Wyprowadził z ciem-

nic niewinne obcey srogości ofiary. Owi to Potocki, Węgierski i Siereiński, nie tylko więzieni przez długi czas za to, że się odważyli okazać Polakami, lecz nawet w zapale zemsty Igielstroma, uwiadomionego o śmierci Synowca, wraz z innymi w pałacu jego Polakami skazani na wycięcie, ochronieni jednak przez odezwę natury w sercu tego, co więcey był człowiekiem, niż Moskałem. Daszkuwie, Kapitanie Rossyiski! wdzięczna ci i ludzkość, i Patriotyzm walecznych Polaków, że w tym czasie zwycięstwa ci Współ-Bracia nasi oswobodzeni

zostali. Cnota ich odniosła tryumfy wśród okrzyków ludu, a zbrodnia w tymże samym siedlisku, w którym się wylęła, iękła na widok dokonanej kary. Niechże teraz znają tyrani świata panowanie wolności. — Skończyliśmy.

Opisanie nasze może było nie najdokładniejszym w niektórych punktach, lecz ile sposobność nam dozwoliła, zbieraliśmy najpewniejsze wiadomości. Może komu nie dogodnie? lecz to doniesienie było nie Panegiryk. A Publiczność też w ogólności proszoną była podawać imiona tych, którzy się

w tak wiekopomney akcji iaką-
kolwiek zasługą wstawili. Ta-
kich podanych nam skorośmy
wiedzieli szczegóły, nieubliżyli-
śmy w tym opisanu naszym
umieścić, które zaś w czasie
nas doydą, oddamy i tym spra-
wiedliwość, iako i teraz umie-
szczamy podanych nam później.

Polegli w bitwie: Dobrski Po-
rucznik Artylleryi na Długiej
ulicy. Moszczeński Kapitan Ar-
tylleryi na dziedzińcu Kommissyi.
Linowski i Gaspari z Korpusu
Artylleryi na wozie amunicynym
wysadzeni zostali, gdy sami go
powozili z gorliwości w polu
przy prochowni. Magier Kapitan

od Artylleryi padł w bitwie pod gwiazdą na Senatorskiej ulicy. Ranieni: Tory Porucznik od Inżynierów. Zambrzydzki Oberfeierwerk. Wrzesiński Bombardyer, celował wybornie na S.Jurskiej ulicy, położył trupem do 80 Moskalów.

Gurski bywszy Kapitan u Wolontaryuszów Pułku Rottenbourga, dystyngwował się najbardziej na Długiej ulicy.

Tamże i Loga Intendent generalny szpitalny raził tychże.

Jan Konecki żołnierz od Chorągwi Marszałkowskiej, dzielnie się popisywał w tyłach pałacu Igielstroma, sam iedną armatę

nabiiając, rychtując i strzelając przez 6 blisko godzin, z największą odwagą i determinacją, do iakiey i przytomnych obywateli prócz przykładu, słowy nawet zachęcał, póki aż tył pałacu nie został dobyty. Y tak był szczęśliwym, że ogień utajonych a z piwnic za otwarciem dziedzińca strzelających Moskalów nie sięgnął onego, lubo Obywateli tam naszych wielu rany odniosło. Między którymi dwa razy postrzałem w tył głowy raniony został, i bez sił do domu odprowadzony Józef Iwanicki.

Na Solcu żołnierz ieden mę-

żny z Regimentu Działyńskich, w 3ch tylko swych kolegów, uderzył na 14 Moskali przy ich magazynie stojących, a wsparty od Obywateli, wszystkich pokonał.

Jan Luzarkiewicz, ów aresztowany za Luchesiniego, a abszeytowany przy redukcji z rangą Szerżanta, na Święto-Jurskiej Ulicy palił z 4ch armat od Naliwek, mając 1 tylko kanoniera, lud i żydów trochę do pomocy.

Prócz Moskalów, Markietanie nawet, kupczący w Warszawie, okazali się po różnych miejscach nieprzyjaciołmi tych, z któ-

rych żyli Polaków. W Piątek pod wieczor, już po ukończoney bitwie utaieni blisko Zamku przy swych sklepach dziurami z okiennic zamkniętych strzelali do ludzi, a ta ich niespokoyność wystawiła na szkodę, i osoby ich, i maiątki. Wszyscy więc prawie pobrani w areszt za ieńców woyny.

Należy też ogólnie tu przynajmniej wspomnieć o chwale nadzwyczajnego męztwa obywateli Warszawskich. Prócz tych kilku, którzy wraz z woyskowemi wczesne caley rzeczy czynili układy, ledwie się znalazł kto, coby się iakimkolwiek sposobem

nie przyłożył w czasie bitwy do powszechney obrony.

Jedni zasilali walczących braci, drudzy znosili ładunki, inni podawali broń, a drudzy sami nawet bili się, ci zdobycze odprowadzali do Zwierzchności, tamci upędzali się za aresztantami. Damy nawet, ta płeć tak tkliwa na rozlew krwi ludzkiej, widząc powszechne niebezpieczeństwo przyczyniały się do ratunku swoich rodaków. O iedney z takich wyznali sami aresztanci Moskiewscy lubo niewiedzący jej imienia, iż z pałacu Poltza celując z pod dachu przez wybitą dachówkę zgładziła

nad 20 osób nieprzyjaciela i jednego ich Kapitana raniła. Y tak przyłożyły się i te miłe stworzenia ratując swoich, i mężnie dowodząc: że dla Ojczyzny żyją.

Prócz tylu naszych tysięcy, którzy wszędzie dopomagali uszczuplonym wojskom, sami nawet żydzi, ów naród tak przywiązany do obrzędów starozakonnych, w czasie świąt swoich, to pod bronią walczyli, to przy armatach pomagali, to na różne wysłani usługi, dopełniali wszystkiego, co im poruczono, i dziś ieszcze w Szabasy odbywają warty i patrole. Y tak

można rzec, że się zaczęło w Warszawie od niczego, a skończyło się na wszystkim. Cała dziś Warszawa jest militarną. Sam Obywatel z Chorągwiami zaciąga na warty tak dziś gęste, ostrożny i czuły na wszelkie przypadki.

Słowem wszyscy mieszkańcy różnym mówiący językiem, ale iednym połączeni spólney obro-ny zapalem i wymierzonego na Moskalów oręża skoiarzeni siłą, walczyli razem Turcy i Ormianie, Włosi i Francuzi. Tłukli wszędy nieprzyacioł i nawzaiem siebie zachęcając, iakby iedney Matki Synowie, gwałt despoty-

cznego oręza odpierali wolności hasłem: umrzeć, lub zwyciężyć.

Szczeńśliwe skutki uwieńczyły tak chwalebne zamiary słodką nadgrodą. Pokonany nieprzyiaciel, albo haniebnie uciekł, albo wybity, albo w niewolą zabrany.

Twierdzą powszechnie, że do 7 tysięcy 600 prócz nadeszłych posiłków, w czasie tey sławney w Warszawie batalii żołnierza liczono Rossyiskiego, wziętych nad 2000 w niewolą, a zabitych nad 3 rachuią tysiące. Office-rów samych różney rangi do 300 zdobyliśmy. Armat 37 wziętych rachuią nieprzyiacielowi.

Naszych i 300 nie zginęło.
Co za cudowna Niebios opatrzność,
że nam tyle dodała i męstwa
i iedności, żeśmy tak wielkie
korzyści, a naywiększą ową
odzyskaną wolność, z tak małą
stratą, za przykładem wielkich
naszych idąc Przodków, nieodrodni
ich Synowie, potężnym waleczności
Polskiej ramieniem znowu sobie
przywrócili.

Fortes creantur fortibus —
— Nec imbellem feroces
Progenerant aquilae columbam.

Horatius.

Wypis z Gazety Wolney Warszawskiej.
R. 1794 P.



Biblioteka

12.128/1

Naukowa